

Andrzej Friszke

Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989-2001)

Pamięć i Sprawiedliwość 1/1, 9-27

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Friszke

Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)

Wraz z odzyskaniem wolności i suwerenności w 1989 r. rozgorzał spór o to, czym była Polska w latach rządów komunistycznych oraz jakie zachowania i postawy w tamtym czasie należy uznać za właściwe, jakie zaś były naganne. Spór ten był kontynuacją debat wcześniejszych, jak też praktycznego stosunku do rzeczywistości politycznej przed 1989 r.

Najogólniej mówiąc, przed 1989 r. nie istniała możliwość systematycznych badań nad epoką PRL. Udostępniano archiwalia dotyczące tylko pierwszego powojennego okresu, i to nie wszystkie, a ponadto jedynie historykom nie podejrzanym o jakąkolwiek wrogość wobec systemu. Ponadto nad wszelkimi publikacjami czuwała cenzura, której jednym z głównych zadań była obrona właściwego, oczywiście pozytywnego, wizerunku PRL. Jest znamienne, że powołana w 1981 r. przez najwyższe władze PZPR specjalna komisja do zbadania przyczyn i przebiegu kryzysów w PRL, zdołała opublikować w 1983 r. jedynie syntetyczny raport, ale już nie kalendarium owych kryzysów. (Kalendarium ukazało się w paryskich „Zeszytach Historycznych”). Jeśli nie liczyć bardzo nielicznych wydawnictw o niskim nakładzie, dotyczących prawie wyłącznie lat 1944–1947, dopiero *glasnost* Gorbaczowa przyczyniła się do przełamywania milczenia i od 1987 r. zaczęły się pojawiać także w oficjalnej prasie artykuły przedstawiające również wstydlive dla działaczy PZPR fragmenty historii PRL.

Stwierdzenie, że do tego czasu nie ukazały się prace znaczące, a nawet wybitne, byłoby bardzo niesprawiedliwe. Mimo bowiem tych ogromnych utrudnień politycznych i cenzuralnych historycy uczynili niemało dla badania różnych fragmentów dziejów lat 1944–1948. Największe dokonania miała Pracownia Historii Polski Ludowej Instytutu Historii PAN, w której podjęto badania nad przemianami społecznymi pierwszego okresu powojennego. W 1974 r. ukazał się obszerny tom *Polska Ludowa 1944–1950*, w którym Krystyna Kersten, Henryk Słabek, Hanna Jędruszczak i Tomasz Szarota ukazali zmiany demograficzne, migracje, warunki życia ludności, społeczne konsekwencje reformy rolnej, odbudowę przemysłu i towarzyszące jej zmiany społeczne, obrażenia kulturalne. W tym samym roku w niewielkim nakładzie ukazała się monografia Krystyny Kersten *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, która dotąd pozostaje fundamentalnym studium tego tematu.

Podjęcie tematów politycznych było bardziej ryzykowne, o czym mógł się przekonać w latach 60. choćby Jan Borkowski, doktor z Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR, autor monografii PSL, która – choć pisana z dużym krytycyzmem wobec Mikołajczyka – nigdy nie ukazała się w całości drukiem. Artykuły oparte na niektórych rozdziałach książki i zamieszczone w piśmie fachowych były przez wiele lat bodaj jedynymi rzeczowymi przyczynkami do opisania najważniejszej rozgrywki politycznej w Polsce lat 1945–1947.

Dużym krokiem naprzód w badaniach nad polityką pierwszych lat powojennych było opublikowanie monografii dziejów PPS przez historyków związanych z Centralnym Archiwum KC PZPR Antoniego Reissa i Bronisława Syzdka¹. Mimo pewnych różnic obaj przyjmowali punkt widzenia PPR na wydarzenia tamtego okresu, jako autorzy sekundowali tym działaczom, którzy zmierzali do zjednoczenia PPS z PPR, niemniej obie książki charakteryzowały się ogromnym bogactwem faktograficznym. Fakty, możliwie drobiazgowo rejestrowane, były znacznie ważniejsze od syntez i ocen, które zwykle były przedłużeniem tez propagandowych. Dzięki drobiazgowej faktografii czytelnik mógł wyciągać własne wnioski. Stąd też ogromne znaczenie miały publikacje źródłowe zamieszczone w tomach „Archiwum Ruchu Robotniczego”, wydawanego od 1973 r. pod redakcją Feliksa Tycha i Aleksandra Kochańskiego. Dopiero jednak od 1981 r. (zapewne pod wpływem narastania nurtu historiografii „opozycyjnej”) „Archiwum” położyło nacisk na druk politycznie kontrowersyjnych dokumentów dotyczących kierownictwa ruchu komunistycznego w latach wojny i okresie bezpośrednio powojennym². Trudnym do przecenienia wkładem w naukę były trzy tomy (niestety, edycji nie ukończono) *Słownika działaczy polskiego ruchu robotniczego*, odznaczającego się ścisłością faktograficzną i szerokim wachlarzem ujmowanych nazwisk (łącznie z działaczami socjalistycznymi, a nawet narodowego ruchu robotniczego). Jest interesujące, że mimo istnienia od lat 70. monografii PPS historycy związani z PZPR nie byli w stanie ogłosić historii PPR, która byłaby czymś więcej niż kolejną propagandową laurką. Przeszkodą było skrupowanie autorów emocjonalnie związanych z tą partią (a tylko oni mieli dostęp do jej archiwów), ale także różne tabu – niemożność pisania o braku suwerenności państwa, a zatem relacjach ze Stalinem, niechęć do ujawniania nazwisk „źle widzianych” działaczy, chęć ukrycia represyjnego charakteru reżymu itd. Większość z tych ograniczeń przekroczył dopiero Andrzej Werblan w obszernej książce *Władysław Gomułka, sekretarz generalny PPR*. Ta biografia Gomułki była w istocie monografią centrum władzy PPR w latach 1943–1948 i prowadzonej przez nie polityki. Książka ta ukazała się w 1988 r., a więc w czasie trwania rosyjskiej „główności”, co w ogóle umożliwiło jej druk.

Wykroczenie poza magiczną datę 1948 r. aż do schyłku PRL było niezwykle rzadkie i raczej nie rokowało szans dotarcia do czytelnika. Przekonali się o tym na przykład Wiesław Władyka i Zbysław Rykowski, którzy w 1981 r. napisali książkę o wydarzeniach 1956 r. Gotowa do druku w 1982, mogła się ukazać dopiero w roku 1989³. Większe powodzenie w kontaktach z cenzurą, być może dzięki oględnemu potraktowaniu kwestii kontrowersyjnych politycznie, miała Barbara Fijałkowska, autorka książki o polityce kulturalnej PZPR w latach 1948–1959⁴.

¹ A. Reiss, *Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS 1944–1946*, Warszawa 1971; B. Syzdek, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1944–1948*, Warszawa 1974.

² Trzeba jednak zauważyć, że jaskółką tego zwrotu było opublikowanie w 1977 r. obszernego (prawie 20 stron) listu W. Gomułki, dotyczącego genezy KRN i pierwszych miesięcy jej działania. Okazało się jednak, że list został okrojony przez cenzurę, co wzbudziło irytację byłego I sekretarza partii. W całości tekst ukazał się w wydawanych przez Jerzego Giedroycia „Zeszytach Historycznych”, namiętnie zwalczanych przez władze PRL i konfiskowanych przez SB przy każdej okazji. Był to swoisty żart historii.

³ Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

⁴ B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985.

Wymienione pozycje nie wyczerpują oczywiście listy publikacji poświęconych różnym aspektom powojennej historii, ale były to chyba książki najważniejsze. Poza nimi ukazały się prace poświęcone dziejom regionalnym⁵, pewnym aspektom życia kulturalnego, a także opisy działań władz bezpieczeństwa przeciw powojennemu podziemiowi pisane z punktu widzenia „resortu”. Cechą nieodłączną tych wszystkich publikacji było aprioryczne założenie słuszności polityki PPR i równocześnie niesłuszności, bądź „złej woli”, czasem tylko „naiwności” innych podmiotów życia politycznego. Uniemożliwiało to cieniowanie obrazu wydarzeń, a nawet głębsze wnikanie w koncepcje i myśl polityczną przeciwników PPR⁶.

Próbie opisanego powojennych polskich dziejów, nie krępując się cenzurą, podejmowali od lat siedemdziesiątych publicyści i historycy związani z opozycją, przede wszystkim Jakub Karpiński, autor książek poświęconych wydarzeniom 1956 i 1968 r. czy Andrzej Micewski, autor monografii katolickich środowisk PAX i Znak, ukazanych na szerokim tle historii politycznej PRL, zwłaszcza stosunków między władzą a Kościołem⁷. Wiele ważnych przyczynków i szkiców monograficznych ogłoszono na łamach wydawanych poza cenzurą pism związanych z KSS „KOR”. Okres jawnego działania „Solidarności” (1980–1981) przyniósł prawdziwą eksplozję zainteresowań najnowszą historią i liczne publikacje, na łamach prasy oficjalnej oraz w związkowych biuletynach i oficynach. Po wprowadzeniu stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.) historia PRL stała się znowu tabu. Krytyczne artykuły, publikacje źródeł i książki mogły się ukazywać jedynie w podziemiu lub na emigracji. Zasluga ludzi opozycji w przełamaniu milczenia na temat historii PRL jest ogromna, by wymienić tylko trzy chyba najważniejsze książki – Terezy Torańskiej zbiór wywiadów z przywódcami PZPR okresu stalinowskiego, monografię Krystyny Kersten, ukazującą kształtowanie się monopolu władzy komunistycznej, oraz Jerzego Holzera historię Solidarności⁸. Adresowany raczej do historyków niż szerokiej publiczności był wybór dużej wagi różnych tajnych dokumentów kierownictwa PZPR z lat 1948–1982 przygotowany przez Andrzeja Paczkowskiego⁹. Fundamentalne znaczenie dla ukazania rozmiarów terroru i łamania prawa w pierwszym dziesięcioleciu, a tym samym obalenia różnych lansowanych przez władze mitów, miała książka Marii Turlejskiej *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sądziowie 1944–1954*¹⁰. Wszystkie te – i inne tu nie wymienione – książki przedstawiały PRL jako państwo zależne od Związku

⁵ Trzeba tu wymienić najważniejszą z nich, pióra Z. Kozika, *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskiem 1945–1947*, Kraków 1975.

⁶ Poza standard próbował wykroczyć Jerzy Jagiełło: *idem, O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa–Kraków 1984.

⁷ M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie*, Paryż 1977; *idem, Porcja wolności*, Paryż 1979; A. Micewski, *Współrzędzi czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978 (także wydanie w języku niemieckim).

⁸ T. Torańska, *Oni*, Londyn 1984 (wydanie ang., niem. i inne); K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.

⁹ *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, oprac. J. Andrzejewski [A. Paczkowski], „Biblioteka Krytyki”, Warszawa 1986.

¹⁰ Wydanie I pod pseudonimem Łukasz Socha w „Bibliotece Krytyki” w 1986 r., wyd. pod własnym nazwiskiem w londyńskim „Aneksie” w 1989 r. Wiele zamieszczonych w tomie opracowań ukazało się począwszy od 1979 r. w „Krytyce”.

Sowieckiego, odślaniały oblicze dyktatury, mówiły o terrorze, który uderzał w społeczeństwo, gdyż taka była wymowa źródeł czy składanych relacji. Toteż przypominanie historii PRL, opisywanie jej dramatycznych fragmentów było jednym z najważniejszych narzędzi odbierania reżymowi legitymizacji a zarazem budzenia aspiracji do wolności i suwerenności. Komentarze miały drugorzędne znaczenie. Dostatecznie wymowne były same fakty.

Ludzie „Solidarności” i innych ośrodków opozycji określali swą tożsamość przede wszystkim przez zanegowanie systemu politycznego PRL. Dopiero następnym, bardziej szczegółowym określeniem własnej tożsamości, był stosunek do rozmaitych kwestii ideowych, politycznych, gospodarczych, społecznych itd. Stąd też opozycjoniści sprzed 1989 r. po wyborach czerwcowych tworzyli zrazu wspólny klub parlamentarny, skupiający zarówno katolickich integrystów, jak i wolnomyślicieli oraz gospodarczych liberałów obok socjalistów. Podziały następujące od 1990 r. w obozie postsolidarnościowym wynikały z konfliktów dotyczących bieżących kwestii taktycznych i ideowych, a do tego towarzyszył im niezwykle ostry spór o to, jak mocno potępić PRL i jak wielkie znaczenie takie potępienie ma dla budowania systemu wartości demokratycznego państwa. Konsekwencją tego sporu był odmienny stosunek do hasła dekomunizacji, lustracji i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób winnych bezprawia minionego systemu. Tak dawny obóz opozycyjny podzielił się na radykalnie antykomunistyczną prawicę i umiarkowane centrum, w którym znalazła się większość historycznych przywódców „Solidarności”.

Po przeciwnej stronie występował skonsolidowany obóz postkomunistyczny, czy może ściślej postpeerelowski, gdyż bodaj najmocniejszą jego więzią był dawniejszy udział w strukturach oficjalnego życia politycznego PRL. W tym obozie, występującym jako Sojusz Lewicy Demokratycznej, znalazły się elementy różnorodne – dawni partyjni reformatorzy obok zajadłych propagandystów, byli sekretarze partyjnych komitetów obok animatorów oficjalnego ruchu młodzieżowego, ekonomiczni liberałowie obok populistycznych związkowców. Spiwem tego obozu było miejsce zajmowane po stronie władzy w latach osiemdziesiątych (i wcześniej) oraz wspólne poczucie zagrożenia ze strony zwolenników dekomunizacji.

Obóz postpeerelowski, starając się o demokratyczną legitymizację, nie podjął obrony systemu ustrojowego PRL. Bronił jednak tezy, że była to jedynie możliwa w konkretnych warunkach forma państwowości, a w tym czasie odbudowano kraj ze zniszczeń wojennych i dokonano znacznego postępu cywilizacyjnego. Cechą charakterystyczną tego obozu jest niechęć do nadmiernego analizowania przeszłości, dokonywania rozliczeń oraz nawoływanie do patrzenia nie „za siebie”, a „naprzód”, na nowe problemy i nowe zadania, jakie stoją przed Polską. Stąd też zapewne trudno wskazać reprezentatywnych dla tej orientacji historyków. Związani niegdyś z PZPR historycy przeważnie zamilkli, ale niektórzy prezentują zróżnicowane stanowiska jako uczestnicy naukowych debat.

Od tej ogólnej prawidłowości istnieje znaczące odstępstwo. Czynny od wielu lat profesor Uniwersytetu Poznańskiego, wieloletni członek PZPR, Antoni Czubiński ogłosił w 1992 r. (wznawianą następnie) obszerną syntezę dziejów Polski lat 1944–1989, która jest zdecydowaną próbą obrony PRL¹¹. Czubiński

¹¹ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992.

ocenia, że w 1944 r. alternatywą była nie niepodległość, ale 17 republika. „Zasługą lewicy polskiej wobec narodu jest to, że w tych trudnych warunkach wzięła na siebie odpowiedzialność za losy narodu”. Nie negując obcego pochodzenia systemu i dominującej roli ZSRR w narzuceniu Polsce nowej formy ustrojowej, dowodzi, że system nasiąkł wieloma elementami rodzimymi, które zmieniły jego charakter i uczyniły formą specyficzną polską. Rok 1956 miał decydujące znaczenie jako etap w unarodowieniu PRL. W ciągu 45 lat państwo polskie „znacznie się umocniło”, a naród się „rozwinął”. Rozwinęła się także i umasowiła kultura. „Polska przekształcała się w kraj przemysłowy, który liczy się w gospodarce i polityce Europy. Tempo rozwoju powojennej Polski było wyższe niż w innych okresach historycznych”. Ograniczenie suwerenności w okresie PRL nie było czymś wyjątkowym – „W stanie takiego ograniczenia Polska znajduje się już od początku XVIII wieku”. Czubiński wyraża wątpliwość, czy Polska po 1989 r. jest w istocie niepodległa: „Nowi przywódcy polscy, realizując swoje plany niepodległościowe, uzależnili się całkowicie od kapitału zachodniego, a szczególnie amerykańskiego”. Stawia również znak zapytania nad kierunkiem przekształceń ekonomicznych: „czy w pewnych aspektach (cofnięcie reform, reprivatyzacja) nie jest to kontrrewolucja?” (s. 669). Cechą syntezy Czubińskiego jest podkreślanie „dorobku” PRL w wielu dziedzinach, uzasadnianie racjonalności decyzji podejmowanych przez centrum władzy w kluczowych momentach, bagatelizowanie problemu niesuwerenności państwa. Towarzyszą temu akcenty antysemickie oraz lekceważąco krytyczny ton, gdy pisze o środowiskach dystrydenckich. Choć książki tej obóz postkomunistyczny nie może uznać za własną wykładnię dziejów, gdyż w wielu punktach nie daje się pogodzić ze standardami demokratycznymi, jest ona popularna na wielu uczelniach, gdzie „stary” establishment zachowuje swoje wpływy. Cytowane oceny generalne dotyczące braku alternatywy w 1944 r. – „unarodowienia” systemu, wielostronnego rozwoju kraju – są przywoływane w różnych debatach na rzecz obrony PRL.

Za wydarzenie szczególne należy uznać opublikowanie w 2000 r. obszernego tomu *Polska pod rządami PZPR*, i to nie tylko dlatego, że redaktorem tomu jest Mieczysław F. Rakowski, wieloletni redaktor czołowego tygodnika „Polityka”, były premier i ostatni I sekretarz KC PZPR, a obecnie redaktor pisma teoretycznego związanego z SLD. Rzeczą niezwykłą jest również to, że wśród 25 autorów jest dwóch dawnych I sekretarzy KC PZPR, siedmiu byłych członków Biura Politycznego bądź sekretarzy KC, czterech ministrów. Również niemal wszyscy pozostali należeli do najwyższego establishmentu PRL. Jednocześnie kilku z nich pełni dość istotne funkcje w SLD jako politycy lub publicyści. Tylko jeden, niegdyś członek najwyższych władz PZPR, zajmuje się systematycznie badaniami historycznymi. Wśród autorów nie ma natomiast Czubińskiego. Wyrażone tu zatem opinie na temat wielu różnorodnych aspektów dziejów PRL są niejako próbą autoprezentacji dzisiejszej świadomości byłej elity władzy PRL, a jednocześnie próbą kreowania pewnego obrazu powojennego czterdziestopięcioletnia.

Trzeba stwierdzić, że nie jest to obraz spójny. Obok ciekawych i inspirujących ujęć, prób syntezy i świadectw, tom zawiera również teksty, które przynoszą nie liczącą się z elementarnymi faktami próbę usprawiedliwienia dyktatury, jej nieprawości, a nawet gwałtów. Znaczące jest również nieuwzględnienie wśród 25 monograficznych tekstów omówienia problemów tak ważnych jak sy-

stem prawny (zarówno gdy chodzi o funkcjonowanie państwa, jak i traktowanie obywateli), aktywność policji politycznej, działalność cenzury, nadzór i manipulacje stosowane wobec wszystkich organizacji społecznych, mechanizmy kierowania prasą, propagandą czy w ogóle środkami masowej informacji. Tych przemilczeń, dotyczących problemów niewygodnych, można znaleźć więcej.

Autorzy syntetycznych i wartościowych ujęć (Andrzej Kurz, Hieronim Kubiak, Jerzy Wiatr), wskazując na charakter systemu i jego ewolucję, podkreślają istnienie w PZPR co najmniej od 1956 r. wewnętrznego nurtu zmierzającego do reform i liberalizowania systemu, ale zarazem stwierdzają, że wysiłki te były blokowane przez niezwykle mocny w aparacie władzy nurt dogmatyczny, nieraz powiązany z siłami bezpieczeństwa i wspierany przez Moskwę. Profesor Kubiak, w latach osiemdziesiątych przewodniczący komisji badającej przebieg kryzysów politycznych w PRL, stwierdza, że odnawiająca się kilkakrotnie przepaść między rządzącymi a rządzonymi, przy braku wewnętrznych mechanizmów korekty i zmiany kierownictwa, prowadziła do kryzysów 1968, 1970, 1980. „My i oni. Dwa wymiary rzeczywistości istniejące obok siebie, a jednocześnie bez siebie czy nawet w opozycji wobec siebie. Państwo nie połączone ze społeczeństwem siecią instytucji, ruchów społecznych i grup celowych”¹².

Analizy i oceny, odważne i krytyczne, sąsiadują jednak na stronach tego tomu z hagiografiami własnej działalności, bezkrytycznym podsumowaniem na przykład polityki naukowej PZPR. Przykładem wręcz nieprawdopodobnego zakłamania jest artykuł Adama Łopatki *Polityka PZPR wobec Kościoła katolickiego*. Łopatka, w latach osiemdziesiątych minister szef Urzędu do Spraw Wyznań, twierdzi, że polityka wyznaniowa była „korzystna dla Kościołów i związków wyznaniowych”, państwo „nigdy nie próbowało ingerować, ani nawet tylko wypowiedać się, na temat wierzeń czy obrzędów i ceremonii oraz rytuałów religijnych”, zaś już „w latach 50. polityka wyznaniowa zmierzała do jak najszerszego włączenia polityków i działaczy katolickich [...] do współrządzenia państwem”¹³. Trzeba wyjątkowo złej woli, całkowitego lekceważenia dla faktów, by ignorując rzeczywistość tamtych lat, stopy opublikowanych dokumentów, książek, broszur, napisać podobny tekst z takimi konkluzjami. Trudno zrozumieć, jak można organizacje dywersyjne wobec Kościoła, sterowane przez aparat bezpieczeństwa, uznać za formę włączania Kościoła do „współrządzenia państwem”. Łopatka broni nawet stalinowskiej polityki w stosunku do Kościoła, nie wspominając o licznych represjach, o usuwaniu ze stolic biskupów, a uwięzienie Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego – najwyraźniej przez niego zawinione – określa następująco: „prymas został odsunięty przez państwo od pełnienia funkcji kościelnych i przebywał w odosobnieniu aż do listopada 1956 r.”. Tekst Łopatki jest charakterystyczny dla wspomnianego aliansu w ramach SLD ludzi zdolnych do krytycznej refleksji nad rzeczywistością PRL (mimo ich uwikłania w dawne struktury władzy) z dogmatycznymi obrońcami komunistycznego reżymu. Ta swoista tolerancja dla usprawiedliwiania bezprawia, łamania charakterów, a nawet zbrodni, podważa wiarygodność i niezmiernie utrudnia dialog między dawnymi ludźmi władzy a dawnymi ludźmi antysystemowej opozycji.

¹² *Polska pod rządami PZPR*, praca zbiorowa pod red. M.F. Rakowskiego, Warszawa 2000, s. 70.

¹³ *Ibidem*, s. 249.

Podejmowane kilkakrotnie próby wypracowania wspólnej wykładni przeszłości napotykały zasadniczy sprzeciw. W 1995 r. próbę taką podjęli Adam Michnik i Włodzimierz Cimoszewicz, ale spotkała się ona z negatywną reakcją zarówno postsolidarnościowych elit politycznych, jak i większości środowiska historyków. Podobny charakter miał zapis wielogodzinnej rozmowy Michnika z byłym szefem MSW, ale też współtwórcą Okrągłego Stołu, Czesławem Kiszczaikiem, opublikowany w „Gazecie Wyborczej” w lutym 2001 r. Reakcja opinii, także polityków i publicystów dalekich od skrajności, była jednoznacznie negatywna. O tym, jak głębokie znaczenie ma nadal spór o przeszłość, świadczy niezwykle burzliwy przebieg debaty sejmowej (14 marca 2001 r.) nad projektem uchwały oddającej cześć żołnierzom niepodległościowej organizacji konspiracyjnej Wolność i Niezawisłość działającej w pierwszych latach powojennych (część posłów SLD sprzeciwiała się podjęciu uchwały, a następnie cały klub opuścił salę obrad przed głosowaniem).

Wśród publicystów, polityków i historyków wywodzących się z antykomunistycznej opozycji nadal dominuje pogląd wypowiedziany przed kilkoma laty przez posła umiarkowanej Unii Wolności Jerzego Ciemniewskiego. Wytknął on „spadkobiercom systemu”, czyli SLD, że „lekceważąc zbrodnie, bardzo chętnie przyznają się do kontrowersyjnych pozytywnych polski Ludowej. Tu nie może być jakiejś wspólnej, wybaczącej oceny¹⁴”.

W latach dziewięćdziesiątych odbyło się wiele dyskusji na temat bilansu PRL, w których brali udział historycy, socjologowie, ekonomiści, publicyści. Dyskusje toczono w wydawnictwach specjalistycznych oraz w tygodnikach i na łamach prasy codziennej. Z owych debat wyłania się katalog najważniejszych pytań, wokół których toczy się spór. A zatem:

- Czy PRL spełniała takie kryterium suwerenności, aby można ją było uznać za jedną z form polskiej państwowości (zatem potraktować analogicznie jak Francuzi II czy III Republikę – czy też jak państwo Vichy)?
- Czy PRL była państwem totalitarnym bądź czy takie cechy miała w całym okresie swego trwania, czy tylko w okresie stalinowskim?
- Czy w okresie PRL dokonał się postęp społeczno-ekonomiczny, czy przeciwnie, system ustrojowy hamował modernizację?

Na te pytania padają różne odpowiedzi, zarówno w dyskusjach publicystycznych, jak i źródłowych monografiach naukowych. Można jednak próbować wydobyc pewne prawidłowości, oceny podzielane niemal przez wszystkich.

Suwerenność – niesuwerenność

Tak więc niemal wszyscy są zgodni, że do 1956 r. suwerenność Polski była tak ograniczona, iż przypominała status protektoratu. Poświadczają to liczne ogłoszone dokumenty źródłowe oraz fakty tak symboliczne, jak na przykład podyktowanie przez Stalina wyników pierwszych powojennych wyborów (1947), kierowanie wojskiem polskim przez generałów oddelegowanych z Armii Czerwonej, poprawki Stalina naniesione na projekcie Konstytucji PRL z 1952 r., narzucenie przez Moskwę obowiązującego wzoru dla twórczości lite-

¹⁴ J. Ciemniewski, *Jak rozliczyć PRL*, „Polityka” nr 50, 16 XII 1995.

rackiej, artystycznej i badań naukowych. Wszyscy też są zgodni, że po 1956 r. Polska uzyskała istotny poziom autonomii. Przedmiotem sporu pozostają jednak granice tej autonomii. Powstaje również pytanie, czy państwo o tak ograniczonej suwerenności godne jest zabarwionego w Polsce pozytywną emocją miana Rzeczypospolitej?

Wśród uczestników debaty wyraziste stanowisko zajmuje prof. Tomasz Strzembosz: „Osobiście uważam, że od roku 1944 do 1990 trwała specyficzna okupacja, zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna”. Znaczenie roku 1956 polegało na tym, że bardziej jawną formę okupacji zastąpiono staranniejszymi kamuflowaną – Moskwa zbudowała bardziej finezyjny system zniewolenia, którego elementami były RWPG i Układ Warszawski. Na postawy i zachowania w tym okresie trzeba „patrzeć tak, jak patrzy się na zachowania ludzi w kraju okupowanym”¹⁵. To „twarde” stanowisko reprezentatywne jest dla postsolidarnościowej prawicy i wyraźnie znajduje artykulację w takich pismach, jak „Tygodnik Solidarność” czy krakowski kwartalnik „Arcana”.

Bardziej zniuansowane stanowisko zajmują historycy źródłowo badający epokę PRL. Profesor Jerzy Holzer mówi, że po przełomie lat 1955/1956 zakres swobody własnych decyzji władz PRL „stał się większy niż w państwach kolaboranckich. Najbardziej porównywalny do sytuacji Polski w tym okresie był właśnie status państw satelitarnych III Rzeszy. Abstrahując tu zupełnie od polityki wewnętrznej, biorę pod uwagę tylko swobodę tych państw w stosunku do metropolii”¹⁶. Jerzy Eisler zauważa, że po 1956 r. pojawiły się elementy partnerstwa między przywódcami PRL a ZSRR, o czym wcześniej nie mogło być mowy¹⁷. Wiesław Władyka stwierdza, że wiele strategicznych decyzji – na przykład marcowe 1968, gospodarcze Edwarda Gierka, polityczne z sierpnia 1980 (zgoda na powstanie wolnych związków zawodowych) – było „zaaranżowanych nad Wisłą i nie da się ani ich wytłumaczyć, ani usprawiedliwić zewnętrznym przymusem”¹⁸.

Historyk idei Andrzej Walicki protestuje przeciw nazywaniu PRL formą sowieckiej okupacji: „istniało wówczas uzasadnione domniemanie, podzielane między innymi przez Kościół, że PRL jest państwowością polską, że jej władze starają się bronić polskich interesów narodowych, że należy tego od nich oczekiwać i wymagać”¹⁹. Krystyna Kersten bardzo mocno podkreśla niesuwerenność państwa, czego pochodną był jego ustrój polityczny i ekonomiczny, ale jednocześnie zaznacza: „Owo podległe państwo było wszelako państwem polskim i jako takie postrzegają je większość obywateli. [...] Świadomość zależności od »Ruskich« w szczególnie sposób współdziałała z wielopłaszczyznowymi związkami z organizmem, który był upostaciowaniem może ułomnej dla wielu, ale przecież polskiej państwowości”. Jednocześnie prof. Kersten podkreśla: „Nie rozumiemy historii PRL, jeśli nie będziemy znali mechanizmu zależności od Moskwy. Dziś nie wiemy, jak ten mechanizm funkcjonował, jakie decyzje zapadały naj-

¹⁵ T. Strzembosz, *Czyny i rozmowy*, „Tygodnik Solidarność” nr 50, 11 XII 1992; *idem*, *PRL – państwo zależne*, *ibidem*, nr 13, 26 III 1993.

¹⁶ *Problem państwa z nieprawego łóża. Z prof. Jerzym Holzerem rozmawia Mariusz Urbanek*, „Odra” nr 9, wrzesień 1994, s. 23.

¹⁷ *Dyskusja nad historią PRL* [w:] *Polska 1944/45–1989*, Warszawa 1995, s. 9, 11–12.

¹⁸ W. Władyka, *Jakie pytania należy zadać PRL?*, „Polityka” nr 18, 30 IV 1994.

¹⁹ A. Walicki w debacie *Demony Peerehu*, „Res Publica Nowa” nr 3, marzec 1993, s. 7–9.

pierw w Warszawie i tylko były akceptowane (lub odrzucane) przez centralę, jakie podejmowano w Moskwie, przekazując do wykonania odpowiednim towarzyszom w Polsce”²⁰.

Aby odpowiedzieć na to ostatnie pytanie, trzeba przeprowadzić dogłębne badania źródłowe nad kilkoma dekadami powojennej historii, nie tylko w Polsce, ale także w ZSRR, gdzie nadal najważniejsze archiwa są praktycznie niedostępne. Historycy skazani są zatem na szukanie odpowiedzi w fragmentach. Niemniej szczegółowe badania udowodniły bezpośrednie zagrożenie sowiecką interwencją w październiku 1956 r., co było odpowiedzią na „samowolne” zmiany na szczytach władzy i przyjęcie programu reform. Można również stwierdzić istnienie presji sowieckiej na ograniczenie liberalizacji w Polsce, choć bez wątpienia do zaostrzenia reżymu po okresie odwilży 1956 r. dążyła także większość aparatu władzy, kierując się własnym, egoistycznym interesem. W 1968 r. Władysław Gomułka był bardziej stanowczym rzecznikiem interwencji w Czechosłowacji niż Leonid Breżniew. Wiele wskazuje, że rozpętanie kampanii antysemitkiej w 1968 r. było skutkiem samodzielnej inicjatywy różnych segmentów władzy, choć odbywało się to w warunkach stworzonych przez ZSRR (potępienie syjonizmu, zarządzone wobec wszystkich krajów bloku zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem). Z kolei brutalna reakcja na bunt robotników na polskim Wybrzeżu w 1970 r. była suwerenną decyzją polskich władz (ściślejszemu Gomułki, posiadającego władzę *de facto* dyktatorską), Moskwa tymczasem wyrażała zaniepokojenie eskalacją konfliktu i wezwała do zastosowania „środków politycznych”. Sam Gomułka po swoim upadku oskarżał Kreml o wykorzystanie buntu na Wybrzeżu do zainspirowania pałacowego przewrotu w Warszawie i odsunięcia go od władzy, a może nawet o przyczynienie się do wywołania samego buntu. W następnej epoce – dekadzie rządów Gierka – zależność/niezależność kształtowała się równie skomplikowanie. Na przykład wiele wskazuje, że wpisanie do konstytucji w 1976 r. hańbiącego zapisu o „przyjaźni i współpracy” z ZSRR było inicjatywą Warszawy. W sierpniu 1980 r. Gierek odrzucił jednak sugestie sowieckie, aby wobec strajkujących robotników Wybrzeża zastosować siłę, i poparł rozwiązanie polityczne – zawarcie porozumienia, na mocy którego powstała „Solidarność”. Głębokiego ograniczenia suwerenności dowodzą jednak miesiące następne, gdy Moskwa wywierała na ekipę w Warszawie niezwykle brutalny nacisk, by skłonić ją do konfrontacji z „Solidarnością”, a plany stanu wojennego były układane przy udziale „towarzyszy radzieckich”.

Interesującą propozycję ujęcia problemu zależności od ZSRR sformułował Andrzej Werblan, historyk przez wiele lat należący do najwyższych władz PZPR. Zauważa on, że od klasycznego protektoratu różniły PRL głównie trzy okoliczności: 1. ZSRR ubezwłasnowolnił Polskę nie tylko w sferze obronności i polityki zagranicznej, ale narzucił wzorowany na własnym system społeczny i polityczny; 2. zakres zależności z biegiem czasu bardzo się zmieniał; 3. charakter zależności był skryty, niesformalizowany, zakulisowy, podczas gdy formalne układy międzypaństwowe nie przewidywały żadnego ograniczenia suwerenności. Na podstawie tych stwierdzeń Werblan wyróżnia kilka faz w stosunkach polsko-sowieckich po wojnie: lipiec 1944–maj 1945, czyli okres faktycznej okupacji Polski przez sowieckich komendantów, pod których osłoną formowano no-

²⁰ *Dyskusja, op. cit.*, s. 10; *Moralność, polityka, historia...*, „Polityka” nr 6, 9 II 1991.

wą administrację; czerwiec 1945–lato 1948, kiedy ZSRR wspierał polskich komunistów w walce z przeciwnikami, ale pozostawiał im duży zakres samodzielności; lato 1948–październik 1956 jako okres narzuconej pełnej uniformizacji wzorowanej na modelu sowieckim; październik 1956–grudzień 1970, czyli okres względnej niezależności (czemu jednak towarzyszyła, podobnie jak w innych okresach, bezdyskusyjna obecność w strukturach wojskowych bloku i popieranie polityki zagranicznej ZSRR); grudzień 1970–sierpień 1980, czyli okres demonstrowanej lojalności (między innymi wspomniana już sprawa konstytucji), przy poszerzaniu kontaktów z Zachodem; sierpień 1980–grudzień 1981, kiedy „polityczna i gospodarcza presja, jaką ZSRR wywierał [...] nie miała precedensów w okresach poprzednich” (od 1956 r.); w okresie stanu wojennego ta presja złagodniała jedynie częściowo, zależność pogłębiała też izolacja PRL na arenie międzynarodowej, rosły jednak wewnętrzne odmienności od sowieckiego modelu ustrojowego. „Ostatecznie jednak – pisze Werblan – o wybicciu się na suwerenność przesądziło wycofanie się ekipy Gorbaczowa z »imperium zewnętrznego«, utrwalone następnie przez rozpad ZSRR”²¹.

Fakt zależności Polski od ZSRR nie jest więc kwestionowany, ale przedmiotem ostrych sporów jest stopień tej zależności oraz dalsze tego konsekwencje. Czy współdziałanie polskich komunistów ze Stalinem w budowaniu podstaw komunistycznej Polski było zdradą narodową, czy wykorzystaniem jedynych wówczas możliwości do utworzenia takiej Polski, jaka powstać mogła w cieniu ZSRR? Czy można komunistów uważać za jeden z odłamów polskiej polityki, czy trzeba w nich widzieć sowiecką agenturę? Czy w pierwszych powojennych latach toczyła się wojna domowa, czy było to jednostronne terroryzowanie i wyniszczanie polskiego elementu patriotycznego? Wokół tych pytań toczą się najbardziej namiętne spory.

Zauważając brak suwerenności państwa, trudno jednak nie podkreślić, że w tym czasie został wytyczony i utrwalił się w świadomości kilku pokoleń nowy kształt terytorialny Polski. Nawet bardzo radykalni krytycy PRL nie przeczą, że przesunięcie granicy na Odrę i Nysę Łużycką było posunięciem niezwykle znaczącym i umożliwiło rozwój społeczeństwa. Można postawić pytanie, czy gdyby Polska nie była satelitą ZSRR wytyczenie i utrzymanie tej granicy byłoby możliwe?

Totalitaryzm?

Nie mniej ostre spory budzi problem totalitaryzmu w powojennej Polsce. Określanie PRL jako państwa totalitarnego weszło do języka opozycjonistów w latach siedemdziesiątych, a ze szczególną siłą upowszechniło się po wprowadzeniu stanu wojennego²². Mniejsze znaczenie miały przy tym politologiczne analizy pojęcia, bardziej jego emocjonalne, negatywne zabarwienie. Problemy zaczęły się po 1989 r., gdy – przynajmniej naukowcy i poważni publicyści – musieli szukać odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu PRL pasuje do modelu tota-

²¹ A. Werblan, *Polska w strefie dominacji radzieckiej* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, Warszawa 2000.

²² Jacek Kuroń co najmniej od 1976 r. określał jako totalitaryzm system, w którym scentralizowana władza dysponuje monopolem na organizację, informację i podejmowanie decyzji.

litaryzmu sformułowanego przed laty przez Hannah Arendt, Zbigniewa Brzezińskiego, Carla Friedricha. Bodaj jako pierwszy stanowczo zakwestionował nazywanie całej epoki PRL totalitaryzmem Andrzej Walicki. Ten wybitny historyk myśli, związany licznymi więzami ze środowiskiem opozycyjnych intelektualistów, ale jednocześnie od wielu lat dystansujący się od dominujących w nim stylów myślenia, zaatakował ostro: „Chodziło o to, aby potępić ich [rządzących w PRL] bez żadnych łagodzących zastrzeżeń, odrzucając tezę o uwarunkowaniach zewnętrznych i tłumacząc wszystko »niezmienną istotą systemu« – systemem zła totalnego, z którym nie wolno kolaborować, któremu odmówić należy wszelkiej legitymizacji. Delegitymizacja systemu miała być bezwzględna, a więc musiała przyjąć założenie, że przemiany destalinizacyjne były pozorne lub mało istotne”²³.

Powołując się na klasyczne definicje totalitaryzmu, Walicki stwierdził, że jego niezbywalnymi cechami są wszechogarniająca i ekspansywna ideologia wsparta siłą terroru oraz dążenie do wtłoczenia w umysły wszystkich obywateli zasad ideologii tak, by nie z przymusu, ale z dobrowolnego zaangażowania byli bojownikami nowej wiary. Takie cechy PRL przejawiał w okresie stalinizacji, czyli od końca lat czterdziestych do odwilży 1956 r. Potem państwo nie miało już takich ambicji, więc „można mówić o całkowitym przejściu do posttotalitarnej i *de facto* niekomunistycznej wersji »realnego socjalizmu«. [...] Różnice psychologiczne i ideologiczne między członkami umasowionej partii a bezpartyjnymi uległy zatarciu, co umożliwiło im wzajemną akceptację i współpracę”²⁴. Okres po 1956 r. Walicki jest skłonny nazywać fazą wychodzenia z totalitaryzmu lub postkomunistycznym autorytaryzmem, bądź „realnym socjalizmem”. Cechą tej fazy ustrojowej była konsolidacja pozycji społecznej nomenklatury i jej oligarchiczne rządy (sprzeczne z totalitarną zasadą jednolitej woli), co zapoczątkowało proces pluralizacji w obrębie stalinowskiego monolitu i między innymi przekształciło centralne planowanie w system przetargów międzygrupowych.

Walicki idzie jeszcze dalej, gdy odmawia nazywania ustroju PRL komunistycznym. „»Realny socjalizm« PRL nie przybliżał się do komunizmu, lecz od niego oddalał. A skoro tak, to nazywanie go komunizmem jest jedynie manipulacją negatywnymi konotacjami słowa komunizm”²⁵.

Stanowczość, z jaką głosi swoje tezy Walicki, budzi sprzeciw nie tylko na skrajnie przeciwnym skrzydle polskiego wachlarza ideowopolitycznego, ale także wśród umiarkowanych w sądach historyków. Na ogół nie budzi wątpliwości nazywanie totalitaryzmem najbardziej agresywnej ideologicznie i najbardziej represyjnej fazy systemu (1948-1956). Bodaj wszyscy zauważają także różnice, które przyniósł rok 1956. Od tego czasu PZPR zrezygnowała z terroru jako narzędzia sprawowania władzy, wprowadzono ograniczoną praworządność²⁶, zmniejsz-

²³ A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000 (tekst po raz pierwszy wygłoszony w 1990).

²⁴ A. Walicki w debacie *Demony Peerełu*, *op. cit.*

²⁵ A. Walicki, *Polskie zmagania*, *op. cit.*, s. 121.

²⁶ Pod tym dwuznacznym pojęciem należy rozumieć, że nie zamykano do więzień ludzi, którzy nie przeciwstawiali się władzy i formalnie zapisanym prawom. Do 1971 r. trafiali przed sąd opozycjoniści – za próbę kolportażu negatywnych o władzy opinii, zakładanie nielegalnych organizacji, nawiązywanie kontaktów z ośrodkami politycznymi na emigracji itp., a wyroki sięgały przeważnie trzech lat więzienia. Wobec aresztowanych zaniechano stosowania tortur, bicia itp. W latach 1971–1980 „przymykano oczy” także na te formy dzia-

szo presję ideologiczną na obywateli, pozostawiając im znaczną autonomię życia prywatnego, dopuszczono pewien, wprawdzie reglamentowany, stopień pluralizmu w kulturze oraz pogodzone się z istnieniem nie poddanego kontroli władzy Kościoła katolickiego (trwająca później, z największym natężeniem w latach 1958–1967, walka z Kościołem zmierzała do ograniczenia jego wpływu na społeczeństwo oraz poszerzenia „domeny” ateistycznej władzy, ale towarzyszyła jej świadomość, że katolicyzm pozostanie na długi czas fundamentem świadomości milionów Polaków). W sferze społeczno-ekonomicznej rok 1956 przyniósł fiasko próby kolektywizacji wsi, do której już na serio nie powrócono; polska wieś i polskie rolnictwo pozostaną zdominowane przez drobne gospodarstwa chłopskie.

Krystyna Kersten zauważa, że nawet do 1956 r. totalitaryzm „nie przebił się przez podłoże kulturowe, nie ogarnął duchowego wymiaru egzystencji, został ograniczony do sfery władzy oraz świata pozorów”. Po 1956 r. komuniści zrezygnowali z planu przeobrażenia polskich dusz, co było przede wszystkim wynikiem silnego oporu tkanki kulturowej przed obcym przeszczepem, codziennego oporu i spektakularnych buntów. „Następne 35 lat to stopniowe słabnięcie totalnej kontroli oraz coraz większa erozja warstwy rytuału, w ostatnim okresie przypominająca porwaną pajęczynę”. Najistotniejszą kwestią, która ograniczała możliwości komunistów i budziła ciągły opór, był brak suwerenności. „W niesuwerennym kraju, którego społeczeństwo odrzuciło obcy mu ideologiczny przeszczep, nie mógł się wykształcić ani totalitarny ruch, ani prawdziwie totalitarny system. [...] Aliści ustanowiony przez komunistów system pozostał dyktaturą monopartii, nie zakorzenioną prawdziwie w społeczeństwie i utrzymywaną siłą potęgi ZSRR”²⁷.

Andrzej Paczkowski podkreśla również nadrzędne znaczenie podległości państwowej („PRL była częścią imperium ideologicznego”), co pociągało za sobą konieczność naśladowania sowieckiego wzorca ustrojowego. Mechanizmy władztwa politycznego opierały się na koncentracji „w tym samym ośrodku decyzyjnym władzy politycznej, ekonomicznej i informacyjnej (»duchowej«)”. Proces takiej koncentracji władzy został zakończony w okresie 1948/1949 i – mimo zmian taktyki i strategii politycznej – „zasada monopolu partii komunistycznej była kanonem, warunkiem *sine qua non*, »jądrem jądra« systemu”. Aż po rok 1989²⁸. Zasadę tę realizowano między innymi za pomocą systemu nomenklatury, który w 1956 r. obejmował około 150 tys. stanowisk, w 1969 około 116 tys., w 1988 r. 273 tys.²⁹ Mimo zmian roku 1956 można więc nadal mówić o istnie-

łałości opozycyjnej, ale wykorzystywano szeroki asortyment pozaprawnych (bądź utrzymany na granicy prawa) szykan i represji, jak zamykanie na 48 godzin do aresztu, nękanie rewizjami domowymi, usuwanie z pracy itp. Brutalną przemoc stosowano natomiast wobec robotników w czasie buntów społecznych 1970 i 1976 r. Cały arsenał środków walki z opozycją – areszty, procesy sądowe, nękanie zatrzymaniami i rewizjami – wykorzystał reżym gen. Wojciecha Jaruzelskiego po 13 XII 1981.

²⁷ Czy PRL była państwem totalitarnym? *Stenogram konwersatorium z dn. 19 XII 1990. Prowadzenie i redakcja Andrzej Paczkowski*, Warszawa 1991, s. 3–13. Na siłę motywacji narodowych w wydarzeniach 1956 r. i nadzieje na zrzucenie podległości państwa od ZSRR zwraca uwagę P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

²⁸ A. Paczkowski, *Wojna o PRL*, „Tygodnik Powszechny” nr 32, 7 VIII 1994, przedruk [w:] *Spór o PRL*, Kraków 1996.

²⁹ A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce (1950–1970)*, Warszawa 2000.

niu w Polsce jednego z wariantów totalitaryzmu, „nowoczesnej despotii”, której cechą był „ład całkowicie monocentryczny, obejmujący wszystkie sfery życia społecznego i uznający za absolutnie obowiązujące ideologiczne *credo* leninowską interpretację marksizmu”. Realny socjalizm po 1956 r. to zatem stalinizm minus powszechny terror. „Gdyby uznać, że celem totalitaryzmu jest zapewnienie uległości społeczeństwa i jego adaptacja do systemu, to można by zaryzykować twierdzenie, iż stan taki miał właśnie miejsce po roku 1956 i trwał aż po rok 1980”³⁰. Paczkowski ocenia, że terror lat 1944–1956 zapewnił komunistom monopol władzy. Później już wystarczyło wspomnienie, „że władza ma na podreęczu »ostry miecz rewolucji« [...] Powstał stan, w którym większość społeczeństwa reagowała zgodnie z oczekiwaniami na sygnały ze strony władzy, a ta więcej w istocie nie wymagała. Nazywano to »nową umową społeczną«: władza dawała ludziom żyć, poddani władcom rządzić. Był to prawdziwy »złoty wiek« komunizmu”³¹.

Socjolog Hanna Świda-Ziemia szczególnie mocno akcentuje autonomię sfery prywatności, którą przyniósł rok 1956. Granica swobód była jednak ściśle określona, a decydowała o niej monopolistyczna władza i policja polityczna. Wpływ na kształt życia publiczno-politycznego był zarezerwowany dla elity rządzącej. Monopolistyczna władza „w każdej chwili może jednorazową decyzją zmienić społeczny scenariusz i cofnąć prawa, które przysługiwały ludziom i do których zdążyli oni już przywyknąć”. Zmiany 1956 r. nie świadczyły więc „o kresie ustroju totalitarnego, lecz były wyłącznie przejawem jego liberalizacji”³².

Krystyna Kersten, Andrzej Paczkowski, Hanna Świda-Ziemia podkreślają więc cezurę 1956 roku jako przełomową w dziejach PRL, istotnie korygującą kształt systemu, nie godzą się jednak na to, by mówić, że położył on kres totalitarnego eksperymentu lub oznaczał początek nowego autorytarnego ustroju. Inaczej bowiem niż Walicki widzą rolę ideologicznego mesjanizmu komunistycznego – dla Walickiego był on samym jądrem systemu, dla nich jednym z jego elementów, obok nie mniej ważnych cech organizacji społeczeństwa i sprawowanej nad nim kontroli. Często również zwraca się uwagę na różnicę dzielącą państwo „realnego socjalizmu” od państw autorytarnych w zasięgu kontroli nad gospodarką i wszelką ekonomiczną aktywnością obywateli. „Obywatel PRL był bezbronny wobec państwa, bo musiał funkcjonować w gospodarce państwowej – stwierdza Paweł Machcewicz. – Państwo było pracodawcą i decydowało w ten sposób o losie obywatela. W Hiszpanii tego nie było. Upaństwowienie gospodarki stwarzało jakościowy skok w kontroli nad społeczeństwem”³³.

Zwolennicy używania pojęcia totalitaryzmu uważają, że nie należy trzymać się sztywno definicji ustalonej przed 1956 r. i można ją korygować na podstawie opisu mechanizmów systemu zreformowanego po śmierci Stalina, gdyż nadal zachowywał on wiele istotnych cech właściwego totalitaryzmu. Antoni Dudek nazywa to „tendencją totalitarną”, gdyż „cały aparat państwa chce, aby to

³⁰ A. Paczkowski, *Stalinizacja Europy Środkowo-Wschodniej i casus Polski*, „Obóz” nr 28, 1993, s. 67, 81. Por. A. Paczkowski, *System represji w Polsce 1944–1980* [w:] S. Courtois, N. Werth i inni, *Czarna księga komunizmu*, Warszawa 1999.

³¹ A. Paczkowski, *Wojna o PRL*, op. cit.

³² H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1997, s. 194.

³³ *Czym była PRL?* (zapis dyskusji), „Więź” nr 2, 1996, s. 117.

państwo było totalitarne i w związku z tym ingeruje we wszystkie możliwe dziedziny życia”, łącznie z próbą kreowania mody młodzieżowej, trendów w muzyce lub teatrze. „Zdolność do kreowania rzeczywistości jest jednak mniejsza”, gdyż nie zdecydowano się na użycie środków tak radykalnych jak w okresie stalinowskim. Dudek dodaje, że porzucenie „pojęcia »totalitaryzm« jest groźne, gdyż może prowadzić do zrelatywizowania, rezygnacji z oceny moralnej PRL [...] Przyznajemy, że zrobiono tam różne rzeczy pozytywne, ale nie było to państwo suwerenne i nie zasługuje na tytuł Rzeczypospolitej z kolejnym numerem”³⁴.

Dariusz Jarosz, także historyk młodszego pokolenia, od dziesięciolecia studiujący relacje między niższymi ogniwami stalinowskiego aparatu władzy a tak zwanymi zwykłymi ludźmi (zwłaszcza chłopami) ocenia, że klasyczna definicja Friedricha i Brzezińskiego jest bardziej zdatna dla wyjaśnienia dążeń i ambicji władzy, i to na szczeblu centralnym, niż dla analizy relacji władza–społeczeństwo. Zachowania funkcjonariuszy partii stalinowskiej na różnych szczeblach były bowiem zróżnicowane. Dla lokalnych administratorów sprzeczność między dyrektywami płynącymi „z centrali” a oporem społecznej materii była szczególnie widoczna. „W tej sytuacji katalog możliwych zachowań władzy zawierał się między rygorystycznym wypełnianiem poleceń zwierzchników z powiatu, województwa czy Warszawy a różnymi formami ich osłabiania aż do form sabotowania włącznie”. Jarosz podważa więc – nawet w odniesieniu do systemu stalinowskiego – dychotomiczny podział na funkcjonariuszy władzy i uciskane społeczeństwo, szuka stadiów pośrednich, sytuacji dwuznacznych, choć tymczasem nie proponuje jeszcze żadnego „modelu”. Przypomina równocześnie, że prócz strachu i indoktrynacji ideologicznej do głównych elementów określających społeczne zachowania należały awans społeczny i cywilizacyjny, przede wszystkim polskiej wsi³⁵. Sens owego awansu także jednak może budzić rozmaite refleksje i spory³⁶.

Pytania o zmienność czy niezmiennosc istoty systemu mają głębokie znaczenie. Od odpowiedzi na nie zależy bowiem treść dalszych pytań: Czy system stopniowo ewoluował samoczynnie ku formom pluralistycznym i demokratycznym? Wyjąwszy szczególnie przypadek odwilży lat 1955–1956, większość historyków sięgających do materiałów archiwalnych na to pytanie odpowiada „nie”, choć przyznaje, że zmieniały się wzorce ideologiczne, język, techniki oddziaływania na społeczeństwo. Czy w PZPR istniał i czy wywierał realny wpływ nurt „reformatorski”? Odpowiedź brzmi: w niewielkim stopniu, a nabierał znaczenia

³⁴ *Ibidem*, s. 115–116.

³⁵ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 232–234.

³⁶ Andrzej Paczkowski wspominając o przemianach cywilizacyjnych, zauważa, że należy odróżnić dwa pojęcia: rewolucję kulturalną i rewolucję oświatową. „W PRL władze dokonały tej pierwszej, polegającej na rozbiciu warstw społecznych będących nośnikiem starych, odrzucanych wartości. Odbłyło się to ze szkodą dla rewolucji oświatowej, która musi być procesem długim, podnoszącym ogólny poziom cywilizacyjny społeczeństwa”. Wiesław Władysław dodaje: „zamiast demokratyzacji była wulgaryzacja. Efektem jest, że w wielu dziedzinach doświadczamy pustki, przerwania ciągłości”. *Czy PRL była państwem polskim?* „Mówią wieki” nr 10/11, 1994, s. 68–69 Antoni Dudek podkreśla, że awans dzieci chłopskich odbywał się kosztem niszczenia karier dzieci osób o „złym” pochodzeniu społecznym, np. przedwojennej inteligencji. Paweł Machcewicz dodaje, że droga do „posad” była zarezerwowana nie tyle dla dzieci robotników i chłopów, ile dla członków PZPR. *Czym była PRL?...*, s. 123.

jedynie w okresach silnej presji społeczeństwa na władze i słabł, gdy owa presja stawała się mniejsza. Można zatem powiedzieć, że czynnikiem przemian były przede wszystkim opór społecznej materii, nacisk, bunty, „wydzieranie” od słabnącej władzy ustępstw z jednej strony oraz kryzys gospodarki komunistycznej, jej wydajności i mechanizmów zarządzania z drugiej.

Przywołane tu pytania prowadzą do dalszych – o postawy polityczne w okresie PRL i ich obecną ocenę, ich wartościowanie. Dla przedstawicieli radykalnej prawicy akt poparcia dla stalinowskiej ideologii i reżymu jest występkiem, którego nie może zmazać późniejsze zaangażowanie opozycyjne, nawet jeśli zostało okupione wieloletnimi szykanami czy więzieniem. Stąd odmowa ze strony tej orientacji zaliczenia do tradycji opozycyjnych rewizjonizmu po 1956 r. czy kąśliwy stosunek do KOR (wśród jego przywódców znajdowali się także dawni rewizjoniści). Zwolennicy tej orientacji przeciwstawiają „inteligentkiej opozycji” opór wobec systemu Kościoła katolickiego i zwykłych ludzi, którzy przez czas komunizmu zachowali wierność wobec religii i tradycji. Immunizowanie się na wpływy ideologiczne komunizmu, trwanie – choćby bierne – w systemie dawnych wartości, było ich zdaniem ważniejsze od „aktywizmu” dysydentów³⁷. Przewidywany pogląd przedstawia autor niniejszego artykułu, Andrzej Friszke, który wskazuje na znaczenie różnych form zorganizowanego i systematycznego sprzeciwu, osłabiania totalitarnych cech systemu, tworzenia płaszczyzn wymiany niezależnej myśli, kreowania koncepcji politycznych, zarówno w sensie opisanego systemu, jak i wskazywania dróg prowadzących do pluralizmu i demokracji oraz wypracowywania wzorów „obywatelskiego nieposłuszeństwa”. Jego zdaniem te działania miały znaczenie dla stopniowego osłabiania aparatu władzy (na przykład w zdolności zniewalania obywateli), prowadziły do przełamywania monopolu informacyjnego, erozji bariery strachu, częściowego odzyskiwania suwerenności w niektórych enklawach społecznych oraz tworzenia się załazków elit demokratycznych. Myśl polityczna wypracowywana w środowiskach opozycyjnych miała zasadnicze znaczenie dla nadania odpowiedniego kształtu, a następnie formułowania celów „Solidarności”³⁸.

Ten spór zapewne długo jeszcze będzie nie rozstrzygnięty, gdyż ma istotne podłoże psychologiczno-polityczne.

Poza sporem jest rola Kościoła katolickiego wnoszącego alternatywę ideową i wychowawczą do założenia monolitycznego systemu oraz zaangażowanie państwa w zwalczanie Kościoła i lansowanie przymusowej laicyzacji. Dzieje tych zmagania są szczegółowo opisane, przede wszystkim na podstawie dokumentacji wytworzonej przez władze państwowe³⁹. Andrzej Paczkowski zauważa, że Kościół przyjął taktykę przetrwania, bliską postawie adaptacji do warunków. „Zasadę tę Kościół stosował w istocie przez cały okres istnienia Polski komunistycznej, nawet wtedy gdy wchodził (lub był wciągany) w konflikt z władzą, tak jak w latach gomułkowskiego Kulturkampf, z apogeum

³⁷ Taką wizję przedstawia np. Tomasz Strzembosz, ostatnio w artykule *Polacy w PRL: sprzeciw, opozycja, opór (zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym)*, „Arcana” 2000, nr 35.

³⁸ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie*, Warszawa 1997.

³⁹ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.

w czasie »wojny o Milenium«⁴⁰. Jednocześnie trzeba zauważyć, że samym swoim istnieniem Kościół wnosił odmienny system wartości, budował alternatywne dla państwowych struktury i formy życia społecznego (duszpasterstwa, pielgrzymki itp.), a obrona religii i różnych sanktuariów stanowiła jedną z podstawowych form społecznego oporu. Można jednak toczyć spór, czy lansowany przez Kościół model Polski katolickiej jako alternatywy dla systemu ateistycznego był właściwy oraz jakie miał znaczenie dla budowania kondycji ideowej społeczeństwa?⁴¹ Można też dyskutować, jak duże znaczenie dla erozji i ostatecznego upadku systemu miała aktywność Kościoła? Powszechnie zauważana jest rola Jana Pawła II w skonsolidowaniu narodu poza strukturami systemu, a następnie podtrzymywania woli obrony wartości. Oczywiście jest rola Kościoła w okresie wychodzenia z systemu, kiedy stymulował pokojową ewolucję i przyczynił się do nawiązania bezpośredniego dialogu przywódców PZPR z przywódcami opozycji w 1988/89 r. i był jakby „zyrantem” kontraktu Okrągłego Stołu.

Udzielenie odpowiedzi na pytanie o stosunek społeczeństwa do systemu na przestrzeni 45 lat napotyka ogromne przeszkody, gdyż dopiero w ostatniej dekadzie prowadzono na ten temat solidne badania. Stosunek obywateli do komunizmu Paczkowski opisuje za pomocą czterech pojęć – oporu, adaptacji, akceptacji, afirmacji – które oddają typowe postawy. W pierwszym powojennym okresie przeważał opór, ale jak dowodzą autentyczne (i skrętnie ukrywane aż do 1989 r.) wyniki referendum 1946 r. po stronie władzy opowiadała się jedna czwarta społeczeństwa. W pierwszym dziesięcioleciu dość liczna grupa wyrażała postawę afirmacji, wynikającą z przyjęcia ideologii komunistycznej. Po 1956 r. dominowała raczej adaptacja i akceptacja⁴². Historyk młodszego pokolenia, Antoni Dudek, pisze, że stosunek społeczeństwa do władzy komunistycznej można „z dużym uproszczeniem porównać do zaburzonego ruchu wahadła. W punkcie startu, czyli w połowie lat 40., było ono wychylone maksymalnie w kierunku negacji powstającego właśnie ustroju. Następnie, w miarę upływu czasu, wahadło nastrojów społecznych przesunęło się – z wieloma zahamowaniami, a nawet cofnięciami – w stronę akceptacji realnego socjalizmu, osiągając maksymalne wychylenie w pierwszej połowie lat 70. [...] Zwrot w ruchu wahadła następuje w drugiej połowie dekady gierkowskiej, za sprawą kryzysu ekonomicznego, pojawienia się opozycji demokratycznej i wreszcie pierwszej pielgrzymki papieskiej. I tym razem zmiana w nastrojach społecznych nie ma charakteru jednostajnego: po szybkim ruchu w latach 1980–1982 następuje spowolnienie w połowie dekady, a następne gwałtowne przyspieszenie za sprawą wydarzeń z lat 1988–1989”⁴³.

⁴⁰ A. Paczkowski, *Nazizm i komunizm w doświadczeniu i pamięci Polaków*, artykuł na podstawie referatu wygłoszonego na konferencji *Histoires et memoires paralleles: le régime nazi et le système soviétique* (Paryż, 31 I 1998).

⁴¹ Henryk Ślabek ocenia, że przeciętnemu obywatelowi Polska kojarzyła się „nie tyle z państwem i jego instytucjami, ile ze wspólnotą mowy, religii, obyczajów. Towarzystwo temu kultu specyficznie pojmowanej wolności. Sprawy narodu kojarzyły się w umyśle »przeciętnego« Polaka z dziejami Kościoła; dominował mit jego wyjątkowej, narodowej misji”. H. Ślabek, *Inaczej o historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2000, s. 204.

⁴² A. Paczkowski, *Nazizm i komunizm...*

⁴³ A. Dudek, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000, s. 268–269.

Modernizacja

Ważnym czynnikiem legitymizacji systemu miała być jego zdolność do przezwyciężenia odziedziczonego zacofania, modernizacji i uprzemysłowienia kraju a zarazem unowocześnienia struktury społecznej.

Większość współczesnych historyków ocenia, że – patrząc globalnie – także pod tym względem system przyniósł efekty negatywne. Janusz Kaliński, autor wielu prac poświęconych dziejom powojennej gospodarki, stwierdza: „Ukształtowana w latach pięćdziesiątych struktura gospodarcza nawiązywała do kierunków rozwojowych ZSRR przed II wojną światową. Nie uwzględniała, poza sektorem zbrojeniowym, współczesnych tendencji w gospodarce światowej, inspirowanych rewolucją naukowo-techniczną. Podobnie jak w systemie radzieckim, w bardzo małym stopniu wychodziła naprzeciw potrzebom konsumpcyjnym społeczeństwa”⁴⁴. Zbigniew Landau, jeden z najwybitniejszych historyków gospodarki polskiej w XX w., ocenia, że w pierwszym dwudziestoleciu powojennym rozwój gospodarczy odbywał się szybciej niż przed wojną, ale trudno określić, czy było to skutkiem odmiennej polityki. Jednocześnie koszty rozwoju były niezmiernie wysokie – gospodarka socjalistyczna charakteryzowała się niezwykle marnotrawstwem, nie potrafiono wprowadzić mechanizmów optymalnego wykorzystania mocy produkcyjnych i pracy robotników oraz mechanizmów innowacji. Przyjmowano model rozwoju niezwykle energochłonny i często wręcz zabójczy dla środowiska naturalnego. Centralne planowanie uniemożliwiało przewidzenie wszystkich możliwych wariantów rozwoju i nie pozwalało dokonać wyboru optymalnego. Kształt systemu ekonomicznego i kierunki rozwoju narzucone przez ZSRR były często sprzeczne z potrzebami własnymi kraju. System był niereformowalny z przyczyn politycznych i one też decydowały o odchodzeniu od wszelkich eksperymentów. Reformy bowiem prowadziłyby do osłabienia kontroli aparatu PZPR nad gospodarką, poszczególnymi zakładami i w konsekwencji społeczeństwem⁴⁵.

Według Krystyny Kersten w pierwszym okresie powojennym, do lat 1948/1949 (scharakteryzowany wyżej system nie był wówczas jeszcze rozwinięty), dynamika odbudowy Polski była nie mniejsza niż w Niemczech i w Europie Zachodniej. „Można nawet powiedzieć, że centralizacja gospodarki, planowanie stymulowały i przyspieszały ten rozwój”. Załamanie wzrostu nastąpiło w latach pięćdziesiątych wraz z ukształtowaniem modelu skrajnie scentralizowanej, biurokratyzowanej gospodarki. „Dramatyczne powiększenie się dystansu między Polską, a także innymi krajami socjalistycznymi a Zachodem przyniosło potem lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Polskę ominęła rewolucja technologiczna”⁴⁶. Podobny pogląd przedstawia Janusz Żarnowski, najwybitniejszy historyk dziejów społecznych Polski międzywojennej. Zwraca on uwagę, że w pierwszym powojennym dwudziestoleciu „dokonały się pewne zmiany, które w społeczeństwach rozwiniętych dawno już były przeszłością, a które w Polsce powinny były dokonać się już przed wiekiem, jeśli polskie społeczeństwo mia-

⁴⁴ J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989*, Warszawa 1995, s. 239.

⁴⁵ Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 149–156.

⁴⁶ Wypowiedź w dyskusji *Czy PRL była państwem polskim?*, „Mówią Wieki” nr 10/11, 1994.

łoby wyrównać krok ze społeczeństwami zachodniej Europy”. Modernizacja miała jednak ograniczony charakter, dotyczyła tylko niektórych dziedzin życia, a w latach sześćdziesiątych zaczęła się stagnacja. Stagnacja gospodarcza oraz idące za nią umocnienie barier społecznych i zahamowanie społecznego awansu „doprowadzi właśnie do buntu i zawalenia się realnego socjalizmu wraz z jego modelem społecznym”⁴⁷.

Dość często porównuje się Polskę z krajami, które przed wojną znajdowały się na podobnym, a nawet niższym poziomie rozwoju, a po wojnie znalazły się w świecie zachodnim. Współcześnie kraje te znacznie nas wyprzedzają. Na przykład dochód narodowy na jednego mieszkańca w 1989 r. był w Finlandii dwunastokrotnie większy, we Włoszech ośmiokrotnie, w Hiszpanii pięciokrotnie większy niż w Polsce, chociaż punkt startu był podobny. Dochód społeczny na jednego mieszkańca w Grecji wynosił w 1929 r. 610 zł rocznie, w Polsce 847 zł. W 1993 dochód ten wynosił w Grecji 8360 dolarów, w Polsce 5010 dolarów. Tak więc, dochód w Grecji zwiększył się około 123 razy, w Polsce 53 razy⁴⁸. Prawomocność takich porównań można jednak podważać, gdyż nie wiadomo, jak by wyglądał rozwój krajów Europy Zachodniej bez konieczności mobilizacji ekonomicznej i reform społecznych wynikających z podziału kontynentu na bloki i sowieckiego zagrożenia zarówno militarne, jak i ideologiczne. Ponadto Henryk Ślabek zauważa, że do 1960 r. poziom rozwoju Polski znajdował się na tym samym lub nawet wyższym poziomie, co Hiszpanii, Grecji i Portugalii, dopiero w następnych dekadach Polska zaczęła pozostawać w tyle, a po 1980 r. nastąpiła stagnacja, a niektóre wskaźniki wręcz wskazywały na regres⁴⁹.

Przytoczone oceny, wypowiedziane przez historyków różniących się politycznie, a także o odmiennych biografiach sprzed 1989 r., są w generalnych ocenach jednoznaczne: bilans gospodarczy epoki PRL jest negatywny. Rozbieżność ocen dotyczy przede wszystkim pierwszych lat powojennych (czy był to mimo wszystko okres wzrostu i modernizacji, czy ważniejsze było stworzenie w tym czasie struktury nieefektywnego systemu). Różnice pojawiają się również, gdy rozważamy pytanie, czy gdyby w połowie lat pięćdziesiątych, albo nawet później, zostały wprowadzone postulowane przez ekonomistów reformy, gospodarka nieprywatna i sterowana przez państwo mogłaby odzyskać zdolność do rozwoju, modernizacji, konkurencyjności z gospodarką kapitalistyczną? Są to jednak pytania teoretyczne, odległe od podstawowych dylematów współczesnych ekonomistów.

Jak z tego zestawienia wynika, generalne oceny PRL pisane przez historyków są dość zbliżone. Różnice i spory dotyczą kwestii bardziej szczegółowych bądź moralnych ocen zaangażowania w system. Właśnie te moralne oceny są barierą, która dzieli dawnych ludzi establishmentu PRL od dawnych ludzi opozycji.

⁴⁷ J. Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie w XX wieku: przeobrażenia, przewroty i wstrząsy*, „Więź” 1999, nr 2, s. 148–152.

⁴⁸ W. Roszkowski, *Wczoraj czy dziś? [w:] Spór o PRL...;* W. Roszkowski, *Do horyzontu i z powrotem*, Kraków 2000, s. 119–120.

⁴⁹ H. Ślabek, *Inaczej o historii Polski...*, s. 199; szerzej H. Ślabek, *Powojenna infrastruktura bytowania i demograficzny potencjał Polaków (na tle porównawczym)*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 3.

Wraz z upływem lat ten podział stawał się coraz mniej interesujący dla przeciętnego obywatela. W połowie lat dziewięćdziesiątych pozytywnie oceniano epokę PRL 42 proc. badanych, negatywnie 49 proc., przy czym jednocześnie wśród spraw, których Polacy winni się wstydzić, najczęściej wymieniano stalinizm i stan wojenny. „Nie ulega wątpliwości – pisał socjolog Tomasz Żukowski – że środowiska polityczne związane z PZPR przegrały wieloletnią walkę o przeszłość, o świadomość historyczną Polaków”. Jednocześnie wielu Polaków relatywizuje obraz PRL i wyraża pewną nostalgię za tamtymi czasami, zwłaszcza za stabilizacją materialną, brakiem bezrobocia, pewnością opieki społecznej (choć utrzymanej na niskim poziomie)⁵⁰. Obserwując obecnie reakcje społeczne – chociażby zanik popularności mitu „Solidarności”, co pokazały ubiegłoroczne obchody rocznicowe – możemy postawić tezę dokładnie przeciwną do wyżej cytowanej. Udział w strukturach dawnego reżymu nie jest dziś przeszkodą do zdobycia masowego poparcia. Spełnia się więc przepowiednia Barbary Szackiej, która przed siedmioma laty mówiła, że w miarę upływu czasu będą stygły emocje, które budzą wydarzenia przeszłości, a uwaga społeczeństwa skupiać się będzie na gospodarce, a co za tym idzie na terażniejszości i przyszłości⁵¹.

Czy oznacza to, że ocena historii PRL przestanie być jednym z ważniejszych kryteriów określania własnej tożsamości? Być może, choć jak przestrzega jeden z najciekawszych publicystów konserwatywnych, „polskie obywatelstwo kulturowe nie może być udziałem kogoś, kto nie ma żadnego stosunku do tej kwestii. Owo obywatelstwo zaś, które jest dla każdego z nas źródłem obywatelstwa politycznego, buduje się na przeżywaniu i komentowaniu wspólnego losu. Wspólnoty politycznej nie da się bowiem zredukować do związku podatników czy stowarzyszenia posiadaczy dowodów osobistych i praw publicznych”⁵².

ANDRZEJ FRISZKE (1956) – docent w ISP PAN, wiceprzewodniczący Kolegium IPN oraz członek kolegium redakcyjnego „Więzi”, badacz najnowszych dziejów Polski, autor m.in. *O kształt niepodległej* (Warszawa 1989), *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (Londyn 1994), *Polska Gierka* (Warszawa 1995), *Oaza na Kopernika: Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (Warszawa 1997), *Życie polityczne emigracji* (Warszawa 1999).

⁵⁰ T. Żukowski, *Świadomość historyczna Polaków w połowie lat dziewięćdziesiątych* [w:] *Ofiary czy współwinni. Nazizm i sowietyzm w świadomości historycznej*, Warszawa 1997, s. 73–75.

⁵¹ B. Szacka, *Transformacja społeczna a świadomość historyczna* [w:] *Ofiary czy współwinni*, s. 63.

⁵² R. Matyja, *Nieznośna nierzeczywistość dyskusji o PRL-u*, „Kwartalnik Konserwatywny” 2001, nr 7.